

**LECH ALEKSY SUCHOMŁYNOW**  
**Berdiański Uniwersytet Zarządzania i Biznesu**

STOSUNKI MIĘDZYETNICZNE W POWIEŚCI ANATOLIJA SWYDNYC'KIEGO  
*LUBORACCY*

Anatolij Swydnyć'kyj (ukr. Анатолій Свидницький) zapisał się na kartach historii nie tylko jako pisarz i publicysta, ale również jako naukowiec, wyróżniający się wieloma osiągnięciami w dziedzinie etnografii, folklorystyki i pedagogiki. Urodził się 13 września 1834 roku w ukraińskiej rodzinie prawosławnego kapłana w wieloetnicznych Maćkowcach (ukr. Мацьківці) na Podolu<sup>1</sup>. Należy wspomnieć, iż jego rodzina pochodziła z Galicji, gdzie świadomość narodowa Ukraińców znacznie się różniła od tej, która charakteryzowała ich rodaków z terenów Ukrainy „moskiewskiej”. Od lat dziecięcych mały Anatolij był przygotowywany do kariery w strukturach Kościoła prawosławnego, dlatego, mając dziewięć lat, podobnie jak Antoś, główny bohater powieści *Luboraccy*, rozpoczął naukę w ośmioletniej duchownej szkole-bursie w miejscowości Kruty. Po jej ukończeniu w roku 1851 podjął pięcioletnie studia w seminarium w Kamieńcu Podolskim. Zdolny i ambitny seminarzysta Swydnyć'kyj rzetelnie uczył się łaciny, języka greckiego, staro-cerkiewno-słowiańskiego, polskiego, francuskiego i bułgarskiego. Interesowały go również ukraińska historia, literatura i etnografia. Właśnie w seminarium Anatolij poznał przyszłego wybitnego poetę ukraińskiego i działacza społecznego Stepana Rudanskiego, również wywodzącego się ze środowiska prawosławnego duchowieństwa. Lata scholastycznej i represyjnej nauki w Kamieńcu, które Swydnyć'kyj określa jako „czarne”<sup>2</sup>, pozostawiły głębokie ślady w świadomości przyszłego pisarza, co znajduje odzwierciedlenie w jego licznych utworach publicystycznych i jest motywem

---

<sup>1</sup> „Podolska wieś Maćkowce należy do nielicznych skansenów polszości na Ukrainie, w których pomimo obcego otoczenia zachowało się codzienne użycie polszczyzny. Założona przed ponad dwustu laty miejscowość od dawna znajduje się poza granicami Polski: od końca XVIII w. w carskiej Rosji, następnie w ZSRR, od piętnastu lat na obszarze niepodległej Ukrainy. Jednak ani nieustanny kontakt z językiem otoczenia, ani wysiedlenia i krwawe represje nie zdołały zniszczyć tamtejszej mowy, a obce wpływy przedostawały się do niej bardzo powoli i ulegały szybkiej asymilacji.” Aleksandra Krawczyk, *Zapożyczenia leksykalne w sytuacji wielojęzyczności: ukrainizmy i rusycyzmy w gwarze Maćkowiec na Podolu*, Warszawa 2007, notka na 4 s. okładki.

<sup>2</sup> Анатолій Свидницький, Роман. Оповідання. Нариси, Київ 1985, с. 53.

przewodnim analizowanej powieści. Pomimo wszystko był to okres młodości i dojrzewania moralnego. Swoistym azylem dla nieukształtowanej natury artystycznej staje się niepowtarzalna przyroda Podola i twórczość klasyków ukraińskich, w tym zwłaszcza idee Tarasa Szewczenki, budziela świadomości ukraińskiej.

Zdając sobie sprawę z bezsensowności i braku perspektyw wykształcenia religijnego, tłumiącego osobowość i indywidualizm, Swydnyč'kyj rezygnuje z seminarium i podejmuje studia na Uniwersytecie Kijowskim, najpierw na Wydziale Medycyny, a następnie na Wydziale Historyczno-Filologicznym. Zachwycony ukraińską pieśnią ludową i folklorem, zaczyna pisać wiersze (był to najbardziej owocny okres jego twórczości lirycznej). Niestety, trudna sytuacja materialna i stały brak pieniędzy zmuszają go do rezygnacji ze studiów. Młody pisarz udaje się jako nauczyciel-filolog do Myrhorodu na Połtawszczyźnie. Nadzwyczajnie barwny folklor Ukrainy Centralnej fascynuje artystę. Właśnie tu powstają szkice folklorystyczno-etnograficzne *Zły Duch*, *Wiedzmy, czarownice...*, *Wielkanoc u Podolan* oraz pierwsza część *Luborackich*. Pisarz aktywnie działa na rzecz ludności miejscowej, dzięki niemu powstaje szkoła niedzielna i biblioteka publiczna. Reakcja władz na zaangażowanie się Swydnyč'kiego w życie gromady ukraińskiej, wywołana słynnym antyukraińskim cyrkularzem wałujewskim<sup>3</sup>, zmusiła go do opuszczenia Myrhorodu.

Skomplikowana sytuacja społeczno-polityczna w carskiej Rosji, zwłaszcza ograniczenia w publikowaniu literatury w języku ukraińskim oraz problemy w życiu osobistym pisarza w latach 1863-1869 przyczyniły się do pewnej przerwy w twórczości. Szczególnie przeżywał Anatolij Swydnyč'kyj niemożność opublikowania *Luborackich*.

Od roku 1869 pisarz mieszka w Kijowie, gdzie nawiązuje kontakty z przedstawicielami inteligencji ukraińskiej i publikuje nieliczne opowiadania i szkice. Umiera w wieku 37 lat, 30 lipca 1871 roku. Większość jego utworów<sup>4</sup> została opublikowana dopiero po śmierci.

Powieść *Luboraccy*, jak określał sam autor, jest „rodziną kroniką” o życiu duchowieństwa prawobrzeżnej Ukrainy<sup>5</sup>. Na tle społecznym życia Podola lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX stulecia ukazany jest tragiczny los dwóch pokoleń rodziny wiejskiego prawosławnego kapłana Gerwazego Luborackiego. Swydnyč'kyj dokładnie analizuje czynniki, w tym socjalne i psychologiczne, które doprowadziły do zmian układów rodzinnych i w konsekwencji do

<sup>3</sup> *Cyrkularz wałujewski* – tajny okólnik ministra spraw wewnętrznych imperium rosyjskiego Piotra Wałujewa, wydany 18 lipca 1863, ograniczający publikowanie literatury w języku ukraińskim do utworów poetyckich. Okólnik wałujewowski, zabraniając drukowania po ukraińsku jakichkolwiek dzieł z wyjątkiem literatury pięknej, za szczególnie niebezpieczne uznawał ukraińskie podręczniki szkolne oraz książki przeznaczone dla prostego ludu. Skutkiem wydania okólnika było zmniejszenie się liczby publikacji wydawanych w południowo-zachodnich guberniach imperium, gdyż nawet dozwolona literatura piękna podlegała surowej cenzurze prewencyjnej, co znacznie ograniczało swobodę wypowiedzania się autorów. Por. В. Панченко, Секрети валуєвського циркуляра, „День” 2002, № 123, с. 5.

<sup>4</sup> Swydnyč'kyj pisał w języku ukraińskim i rosyjskim. Bilingwizm był dla Podolan zjawiskiem naturalnym.

<sup>5</sup> Анатолий Свидницький, Роман. Оповідання. Нариси, Київ 1985, с. 27.

całkowitego jej upadku.

Staroświecki, ograniczony i patriarchalny, ale bliski ludności miejscowej i dzięki temu lubiany, batuszka pragnie zapewnić swym dzieciom przyszłość i dlatego decyduje się wysłać starszą córkę Masię do polskiej żeńskiej szkoły prywatnej (pensja pani Pieczerzyńskiej), a syna Antosia do bursy, a następnie do seminarium duchownego. Decyzje te nie były jednak dokładnie przemyślane i zapadły pod wpływem, w pierwszym przypadku, miejscowego polskiego szlachcica Rosolińskiego, a w drugim, obowiązujących wtedy zasad stanowych i tradycji rodzinnych. Był to początek gwałtownych zmian w świadomości i transformacji jeszcze nieukształtowanej lokalnej tożsamości ukraińskiej. Szkoła pani Pieczerzyńskiej jest pokazana jako antyukraiński ośrodek, mający na celu nie tyle wychowanie i edukację dziewcząt, ile polonizowanie i katolicyzację ludności miejscowej. Z kolei bursa i seminarium, prowadzone przez moskiewską cerkiew prawosławną i carskie władze lokalne, są miejscem rusyfikacji i tłumienia osobowości. Zaostrzające się konflikty pomiędzy rodzicami i dziećmi są pierwszymi świadectwami upadku ubogiej i zacofanej rodziny Luborackich<sup>6</sup>.

Wczesna śmierć ojca, Gerwazego, była katalizatorem wspomnianych wyżej procesów. Masia, już nie chłopka, lecz „wyedukowana polska szlachcianka” (w cudzysłowiu, bo taką nie była! To mój cudzysłów!!!), co prawda ze złamaną psychiką i rozmytą tożsamością, faktycznie staje się głową rodziny, wprowadza nowe porządki i gnębi swoich bliskich: matkę i dwie młodsze siostry, Orysię i Teklę. Tragizm tej osoby polega na niezgodności jej percepcji świata z rzeczywistością. Znajomość języka polskiego i atrybutywność „życia szlacheckiego” wcale nie oznaczają przynależności do tej specyficznej subkultury. Dopiero po latach Marysia poślubi leśniczego Kuklińskiego, ale z powodu jej charakteru małżeństwo nie będzie udane.

Kombinator, łajdak i hulaka Antoś z czasem uświadomi sobie negatywne wpływy niektórych jego kolegów-bursaków i weźmie się za naukę. Dzięki wysokim ocenom, uzyskanym po zakończeniu bursy, bohater dostaje się na studia do seminarium duchownego, które jest kolejnym etapem walki o własną osobowość, a jednocześnie i załamań psychicznych. Jego poczucie sprawiedliwości, sprzeciw wobec istniejących represyjnych norm i zasad, stałe starcia z władzami nie pozwoliły na objęcie parafii. Przez to ukochana dziewczyna Antosia, Halina, będzie oddana za żonę jego rywalowi, pochlebcy z seminarium, Robusyńskiemu.

Czynniki społeczne i sytuacja materialna zmuszają Orysię do wyjścia za mąż za młodego kapłana z Rosji, mówiąc językiem Swydnyč'kiego, „кацапа”<sup>7</sup> Timoszkę, który ma objąć parafię ojca, Gerwazego, w Sołodkach. Życie z niekochaną osobą nie układa się, a różnice kulturowe i

---

<sup>6</sup> Петро Хропко, *Анатолій Свидницький* [w:] А. Свидницький, Роман. Оповідання. Нариси, Київ 1985, с. 16-17.

<sup>7</sup> Pogardliwe określenie Rosjanina.

obyczajowo-mentalnościowe jeszcze bardziej pogłębiają „przepaść” między małżonkami, co w końcu doprowadza do tragedii (mąż zabija Orysię).

Scena finałowa, która odbywa się po dziesięciu latach od opisywanych w powieści wydarzeń, przedstawia dalsze losy głównych bohaterów. Autor z rozmysłem uwidacznia tragizm i fatum ciężące nad rodziną Luborackich, opisując, jak stara babcia odprowadza małego Fonię, syna Orysi, do tej samej bursy, w której uczył się jego wuj; w ten sposób Swydnyć'kyj podkreśla nieuniknioność losu skazanej na zagładę rodziny. Następnie dowiadujemy się, że po śmierci męża pogrążona w głębokiej frustracji i nędzy starsza córka Masia popełnia samobójstwo, a nieszczęsny Antoś, chory na gruźlicę, umiera na rękach byłej ukochanej. Najmłodsza Tekla, przerażona egzystencją i zmęczona życiem, idzie do klasztoru. Tuż po tych wydarzeniach umiera stara Luboracka.

Jak zaznaczaliśmy wcześniej, akcja rozgrywa się na Podolu, które po rozbiorach Polski zostało podzielone na dwie części pomiędzy Austro-Węgry a Rosję. Warto zauważyć, że ziemie te nie miały ściśle określonych granic administracyjnych. Dzisiaj Podole znajduje się w granicach administracyjnych obwodów chmielnickiego (płaskirowskiego), iwano-frankowskiego (stanisławowskiego), tarnopolskiego, winnickiego i odeskiego. Dlatego Swydnyć'kyj precyzyjnie określa wschodnie rubieże rozpatrywanego regionu, podkreślając, że wieś Sołodki, gdzie właśnie mieszka rodzina Luborackich, pomimo, że znajduje się w granicach guberni kijowskiej jest wsią podolską<sup>8</sup>:

Koło Humania, czy raczej – na Humańszczyźnie, była kiedyś i jest do dziś wioska, powiedzmy znana jako Sołod'ky. Miasto Humań jest w guberni Kijowskiej i właśnie tu obrzeża Podola, to na Humańszczyźnie niektóre wsie podolańskie, - i Sołod'ky wieś podolańska<sup>9</sup>.

**(Tłumaczenie gwary ukraińskiej!!!)**

Pomimo sygnalizowanych powyżej problemów w powieści ważne miejsce zajmują kwestie wielokulturowości regionu oraz problemy formowania tożsamości narodowej dominujących na tych terenach Rusinów-Ukraińców. Podole jawi się niczym „kalejdoskop kultur i wyznań”. Kruty i Kamieniec Podolski oraz ludność miejscowa: Ukraińcy, Polacy, Żydzi, Niemcy, Mołdawianie, Czesi – istna mozaika wielokulturowa – są ważnym komponentem etnokulturowego chronotopu w tkance tego dzieła, albowiem procesy zachodzące w świadomości głównych bohaterów mogły się odbywać tylko tu i teraz, na Podolu, na początku wieku XIX.

Pierwsze fale polskiej ludności napływowej pojawiały się tu jeszcze za czasów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Polacy osiedlali się w miastach i regionach wiejskich obok tutejszych,

<sup>8</sup> Warto wspomnieć, że utwór jest napisany gwara, także w tekście są wyrazy rosyjskie i polskie (pisane łacińskim alfabetem oraz cyrylicą).

<sup>9</sup> Анатолій Свидницький, Роман. Оповідання. Нариси, Київ 1985, с. 28. (Коло Умані, чи лучче — в Уманщині, і було і є сільце — хоч би й Солодьками його назвати. Город Умань в Київській паланці, та зараз же і Поділля починається, то в Уманщині лічаться і деякі села подолянські, — і Солодьки село подолянське)

Ukraińców, albo też zakładali swoje folwarki. Równocześnie rozpoczęła się polonizacja ludności miejscowej. Sytuacja zasadniczo zmieniła się po rozbiorach i powstaniach w latach 1830-31 i 1863, kiedy to carski rząd prowadził politykę intensywnej asymilacji i rusyfikacji, dążąc do wynarodowienia tak Polaków, jak i Ukraińców. W pierwszej połowie XIX wieku ilość Polaków na Podolu dochodziła do 10%<sup>10</sup>. Dowodem akulturacyjnych działań carskiej Rosji są wyniki spisu ludności, przeprowadzonego w imperium w roku 1897, według którego liczebność Polaków oficjalnie zmniejszyła się do 2,29 %<sup>11</sup>.

Chcemy przypomnieć, że w powieści *Luboraccy* Polacy podolscy są katalizatorem procesów samoidentyfikacji Rusinów<sup>12</sup>, dlatego są węzłowym elementem przedstawionej palety kulturowo-obyczajowej. Co ciekawe, autor również podkreśla współdziałanie i przenikanie kultury ukraińskiej w polską, uwzględniając asymilację ludności polskiej. Swydnyč'kyj porównuje i zestawia te dwa narody. Oprócz różnic językowych i religijnych pisarz-etnograf skupia uwagę także na niuansach społeczno-obyczajowych:

Na Podolu są jeszcze resztki tej dawnej szlachty honorowej, która «nie pozwalam» w senacie krzyczała. Teraz ona wyrodziła się: i język swój szlachecki zapomniała, i od wiery odeszła – jednym słowem, jak się mówi, ten żupan, ale nie ten pan. Zostało tylko w zwyczajach – całowanie rączek i kilka wyrazów: „proszę”, „dobry wieczór”, „dzień dobry”, „padam do nóg” i jeszcze kilka, i to wszystko. Tylko tym oni się różnią od Podolan-Rusinów, i jeszcze ubraniem: mają kamizelki, a kobiety związuja na głowy chusteczki z rogami – coś na wzór mieszczanek kijowskich; mają szlafroki – swego kraju ubranka, oraz chodzą w spódnicach i pantoflach; nie zakładają korali. Rusinki tam zawijają się w ‘namitki’, w koralach cała uroda i bogactwo, chodzą w zapaskach<sup>13</sup>.

Jak można się spodziewać, Polacy, czy - jak pisze Swydnyč'kyj - Lachy, byli utożsamiani z Kościołem katolickim i warstwą panującą. Dając krótką charakterystykę szlachcica Rosolińskiego, dziedzica w Sołodkach, od którego w dużym stopniu był uzależniony finansowo Gerwazy, Swydnyč'kyj pisze: „Rosoliński – to dziedzic w Sołodkach. W tym kraju samo państwo – wszyscy katolicy i wszyscy Lachy, no to i Rosoliński był Lachem i katolikiem”<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> Zob.: strona internetowa miasta Chmielnicki: <http://online.km.ua/geo17.html> (dostęp 09 października 2008).

<sup>11</sup> Zob.: Сергій Чорний, Національний склад населення України в XX сторіччі. Довідник, Київ 2001.

<sup>12</sup> Właśnie tego określenia używa Swydnyč'kyj w powieści.

<sup>13</sup> Анатолій Свидницький, dz. cyt., s. 28-29. (На Поділля єсть спадки тої давньої гонористої шляхти, що «не pozwalам» в сенаті гукала. Тепер вона звелась: і мову свою шляхетську забула, і віри відцуралась – словом, як там кажуть, та ж свита, та не так зшита. В своїх звичаях вони задержали – цілувать дівчат у руки і деякі слова: «проше», «добрий вечур», «добридень», «падам до нуг» та ще деякі, та й годі. Цим тільки вони й відрізняються від подолян-русинів, та ще одежиною: мають желетки тощо, а жінки зав'язують голову в хустку із купром – от трохи так, як київські міщанки; мають шляфроки – свого крою одежина, й в спідницях ходять та в черевиках; не носять також коралів. Русинки ж там завиваються в намітки, в коралях вся краса й багатство, ходять в запасках тощо.)

Jak możemy zaobserwować w przytoczonym fragmencie, autor niekiedy używa wyrazów polskich, a nawet wykorzystuje łacińską grafie.

<sup>14</sup> Tamże, s. 29. (Росолинський – то був дідич в Солодьках. В тім краю пани – все католики і все ляхи, то й Росолинський був лях і католик.)

Pisarz nakreśla ważne tło społeczno-historyczne, charakteryzując panujące w tamtym czasie stosunki społeczno-gospodarcze. Trudna sytuacja materialna kleru prawosławnego na Podolu uzależniała przedstawicieli duchowieństwa od ofiar „nieoświeconych chłopów” i miejscowej szlachty, która, jak podaje Swydnyć'kyj w artykule pt. *Minione życie prawosławnego duchowieństwa*<sup>15</sup>, była integralną częścią systemu społecznego Imperium Rosyjskiego. Skutkiem tej zależności był brak autorytetu kapłanów wśród wiernych, szlachty, jak również miejscowych Żydów. W *Luborackich* autor zadaje retoryczne pytanie: „Jak to się stało, że wielebny ojciec pobiegł do katolika?”, a następnie z ironią dodaje: „Wierzył w pana, jak Turczyn w księżyc”<sup>16</sup>.

Utwór Swydnyć'kiego jest wyraźnie tendencyjny, ponieważ skierowany przede wszystkim do nieświadomych Rusinów–Ukraińców. Autor unika kwestii drażliwych, nie wspomina o tym, że po upadku powstania listopadowego w 1831 roku władze carskie zastosowały drastyczne represje wobec Polaków i Kościoła katolickiego obydwu obrządków. W latach 1831–1863 na ogólną liczbę 410 tysięcy Polaków na Ukrainie do stanu chłopskiego przypisano ponad 340 tysięcy ubogiej szlachty. Oznaczało to pobór do wojska na 25 lat oraz odcięcie od oświaty i kultury ojczystej. Doskonale rozwinięte przez Komisję Edukacji Narodowej pod kierunkiem księcia Adama K. Czartoryskiego szkolnictwo polskie zostało zlikwidowane. Na jego miejsce powstały szkoły rosyjskie, a język polski został skazany na „banicję”. Jednocześnie władze carskie dokonały konfiskaty ziemi należącej do bogatej szlachty polskiej, aby następnie przekazać ją wysokim urzędnikom carskim. Był to wstrząs kulturowy, mający służyć szybkiej rusyfikacji zajętych ziem Rzeczypospolitej.

Dotkliwych ciosów doznał także Kościół katolicki. Wszystkie klasztory w liczbie kilkuset zostały zlikwidowane wraz z istniejącymi przy nich szkółkami, domami opieki i przytułkami. Przyklasztorne kościoły bądź zamknięto, bądź przekazano Cerkwi prawosławnej, bądź wreszcie przeznaczono na inne cele. Bardzo rozwinięty na Ukrainie Kościół grekokatolicki został całkowicie zlikwidowany. Jego świątynie przejęła Cerkiew prawosławna, a wiernych siłą „przepisano” na prawosławie. Bardzo osłabiony Kościół obrządku łacińskiego mógł istnieć nadal, lecz jego dotychczasowa działalność duszpasterska została ograniczona do murów świątyń i poddana ścisłej kontroli urzędników carskich. Ich zadaniem było minimalizowanie wpływu religijnego i społecznego Kościoła katolickiego. Rusyfikacja objęła wszystkie dziedziny życia publicznego. Jednakże dzięki odwiecznej łacinie w liturgii mszy świętej i paraliturgii w języku polskim (nabożeństwa poza mszą świętą, pieśni, nauczanie) kościoły stały się dla Polaków na niemal 200 lat jedyną ostoją świadomości i tożsamości narodowej. Polskość utożsamiła się z katolicyzmem obrządku łacińskiego, przez co umocnił się stereotypy „Polaka-katolika”, „polskiego kościoła”,

<sup>15</sup> Zob.: Анатолій Свидницький, Прошлый быт православного духовенства «Лиевлянин» 1869, № nr 92 – 93, c. 16

<sup>16</sup> Анатолій Свидницький, Оповідання. Нариси, dz. cyt., s. 29-30.



„polskiego cmentarza” itp<sup>17</sup>.

Chcemy przypomnieć, że po zniesieniu pańszczyzny „panowanie” szlachty ograniczyło się do własnej zagrody. Pojawiła się też szlachta-gołota, by tak rzec: „szlachta dworska”, która całkowicie utraciła ziemię. Dlatego w tym okresie polskie życie skupiało się wokół dworów szlacheckich, „ostoi najcenniejszych wartości: patriotyzmu, polskości, tradycji, niepodległości”<sup>18</sup>. Według doktryny religijnej, szlachta jest wybrana przez Boga, a ponieważ większość tej klasy stanowili katolicy, stąd wynikało, że również ich Bóg jest katolicki. Na terenie dzisiejszej Litwy i częściowo Białorusi, a także w pewnej mierze na Ukrainie, istnieje nawet pewien aksjomat pojęciowy „Polak-katolik-szlachcic”<sup>19</sup>. A więc możemy mówić o socjalnym podłożu czynnika atrakcyjności „bycia Polakiem” na pograniczu polsko-ukraińskim i opisanych w powieści procesów.

Swydnyckij, wychodząc z założeń powieści, skupia uwagę głównie na rusińskiej rodzinie Luborackich, a więc rozmyślnie unika opisów innych środowisk kulturowo-obyczajowych. Schematyzm obrazów poszczególnych bohaterów drugiego planu nie odzwierciedla prawdziwej sytuacji polsko-ukraińsko-rosyjskiego pogranicza. A przecież zmiany geopolityczne zasadniczo zmieniały systemy społeczno-kulturowe, co wywoływało przemiany i transformacje istniejących układów na pograniczach, a w przypadku Polaków często doprowadzało do zamknięcia narodowych systemów kulturowych. Całe życie polskie skupiało się wokół dworu czy domu, które stały się wtedy synonimem wartości cywilizacji zachodniej, co prawda, zakorzenionych w ludowym, pierwotnym podłożu ukraińskim. Przedmioty przestawały być jedynie rekwizytami, traciły anonimowość i każdy miał swoją opowieść<sup>20</sup>.

Między innymi dlatego polskie skupisko szlachecko–ziemiańskie na Kresach wyróżniało się szczególnym tradycjonalizmem reprezentowanych wartości. „Zaściankowy” styl bycia nawiązywał do zwyczajów wieków XVII i XVIII, do Sienkiewiczowskich kresów. Tryb życia dworów kresowych – to pewnego rodzaju rytuał, przejęty od przodków i niezmienny przez lata. Polacy, żyjąc odrębnym życiem w środowisku rosyjskim i ukraińskim, różniącym się również od życia na ziemiach etnicznych, odbierali nowe tendencje czasu przez pryzmat panującego konserwatyizmu<sup>21</sup>.

Jako zjawisko anachroniczne traktuję tę warstwę Atur Sandauer, pisząc, że środowisko to

---

<sup>17</sup> Roman Dzwonkowski SAC, *Kościół katolicki*, [http://www.ms.ecclesia.org.pl/art3nr04\\_06.htm](http://www.ms.ecclesia.org.pl/art3nr04_06.htm) (dostęp 12 października 2008).

<sup>18</sup> Michał Domański, *Śladami kresowych dworów*, „Rota” 1997, nr 2/3, s. 9. (Lublin).

<sup>19</sup> Irena Kotowicz-Borowy, *Tradycje etosu szlacheckiego w społecznościach drobnoszlacheckich na pograniczach dawnej Rzeczypospolitej* [w:] *Fenomen pogranicz [sic!] kulturowych: zbiór prac naukowych*, red. Lech A. Suchomłynow, Donieck 2008, s. 274.

<sup>20</sup> Zob.: Dorota Sapa, *Między polską wyspą a ukraińskim morzem*, Kraków 1998, s. 72.

<sup>21</sup> Zob.: Lech Suchomłynow, *Specyfika świadomości Polaków na Kresach dalekich (na przykładzie twórczości Jarosława Iwaszkiewicza)* [w:] *I Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie: 8-11 września 2005*, red. Małgorzata Święch-Płonka Kraków 2007, s. 223 – 235.

przez długie wieki żyło z wyzysku otaczającego ludu, cóż dziwnego, że czuje się wśród niego izolowana. Jej sposób bycia, jej przyjęcia i bale, francuskie rozmowy i wieczorne muzykowanie w salonie, słowem cały jej rytuał towarzyski ma na celu podkreślenie własnej odrębności i uzasadnienie swego istnienia na tych ziemiach (...) ideały kulturalne mają tu charakter wtórny i estetyzujący.<sup>22</sup>

Zdaniem Anatolija Swydnyč'kiego problemy kapłanów prawosławnych i całej mniejszości rusińskiej związane są nie tylko z wpływami Innych. Autor wnioskuje, że przede wszystkim sami Rusini nie mają ukształtowanej tożsamości ukraińskiej i dlatego są podatni na asymilację i akulturację.

O specyfice tożsamości i poziomie świadomości narodowej decyduje między innymi zwartość grupy, obecność infrastruktury wychowawczo-edukacyjnej, a także czynnik „atrakcyjności” przynależności do narodu. Trzeba przyznać, że obecnie, a tym bardziej w wieku XIX, ukraińska tożsamość nie była ukształtowana, znajdowała się, delikatnie mówiąc, w stanie „galarety”<sup>23</sup>.

Biorąc powyższe przemyślenia pod uwagę, możemy przyjąć, że dla opisanej w powieści warstwy chłopsko-klerykalnej czynnik bycia Rusinem (bo jeszcze nie Ukraińcem) nie był aż tak „atrakcyjny”, albowiem nie dawał żadnych korzyści majątkowych. O kwestach tożsamościowych decydował ludzki pragmatyzm. Ukraiński dziennikarz gruzińskiego pochodzenia Wachtang Kipiani słusznie podkreśla, że zwykły człowiek zawsze woli utożsamiać się z „narodowością tytułową”<sup>24</sup>. Tu przypomnimy, że na Podolu w XIX wieku Rosjanin był odbierany jednoznacznie jako obcy, natomiast wciąż jeszcze żywa była pamięć o Rzeczypospolitej jako wspólnym dla Ukraińców i Polaków organizmie państwowym; oprócz tego w systemie społecznym regionu dominowała wtedy szlachta polska. Samoidentyfikacja przebiegała więc raczej na tle ziemiaństwa polskiego. Dlatego Gerwazy pragnie oddać Masię właśnie do polskiej szkoły, żeby się „odchamiła” i stała się „panienką”<sup>25</sup>. Możemy stwierdzić, że jego intencje miały podłoże socjalne, a nie kulturowe. Pogardliwe traktowanie chłopów i duchowieństwa przez polskiego szlachcica Rosolińskiego rodzi kompleksy społeczne i wzmacnia u Luborackiego poczucie niższości: „Teraz świat się zmienił: teraz jeśli po polsku nie umiesz, to gdzie? Ani na targowisko, ani w gościnie”<sup>26</sup>.

Po takich rozmowach Gerwazy święcie wierzy w to, że „jeśli córka nie umie po polsku, to nie jest warta, żeby słońce na nią świeciło. I ciężko mu było, że pozwolił córce dorosnąć do

<sup>22</sup> Artur Sandauer, *Od estetyzmu do realizmu* [w tegoż:] *Poeci trzech pokoleń*, Warszawa 1966, s. 62.

<sup>23</sup> Zdzisław Najder, [głos w dyskusji], [w:] *Kresy – pojęcie i rzeczywistość: zbiór studiów*, red. Kwiryna Handke, Warszawa 1997, s. 292.

<sup>24</sup> Wachtang Kipiani, *Ukrajina dla ukrajinciw! Białorusam – Sewastopol, tatarom – Donbas... Nacionalne pytania u switli rezultatw perepesu naselennia, „Ukrajina mołoda”, 9 stycznia 2003. proszę o opis bibliograficzny cyrylicą, s.???*

<sup>25</sup> Анатолий Свидницький, *Оповідання. Нариси*, dz. cyt., s. 73.

<sup>26</sup> Анатолий Свидницький, *Оповідання. Нариси*, dz. cyt., s. 37.



czternastu lat i nie nauczył ani słowa po ludzku”<sup>27</sup>.

Na tle Polaków-Lachów, którzy szanują swoje zwyczaje i „myślą, że prawobrzeżna strona – to jest Polska”<sup>28</sup>, narrator nie może powstrzymać się od komentarza, jego pretensje skierowane są do samych Ukraińców, „którzy siebie zapomnieli i swego się wstydzą”<sup>29</sup>:

Zapomnieliśmy sobie i wstydzimy się własnego języka, a Lachy, takie jakie są na Podolu: ani naszym, ani waszym, - nie wstydzą się swoich zwyczajów, tego, że są Lachami, a nie kimś innym. I jeszcze mało tego: oni myślą, że nasza prawobrzeżna Ukraina – to Polska, i tak sprawy załatwiają, że ‘Laszczyna’ tam jest górą Ми себе забули і своєї мови цураємось, а ляхи, – хоч які то вони на Поділлю: ні нашим, ні вашим, – не цураються своїх звичаїв, не соромляться, що вони ляхи, а не хто другий. Та ще мало: вони думають, що наша правобіцька сторона — то Польща, і так діла повели, що лядщина там зовсім взяла верх. Niby u nas inna edukacja<sup>30</sup>.

Swydnyc'kyj wnioskuje, że dzieje się tak ze względu na brak wspomnianej wcześniej narodowej „infrastruktury” wychowawczo-edukacyjnej. Tym samym autor porusza nadzwyczajnie aktualny wtedy, a i obecnie również, problem tworzenia ukraińskiej świadomości i tożsamości. Osią życia społecznego inteligencji ukraińskiej w latach pięćdziesiątych-siedemdziesiątych XIX stulecia była idea narodowa, nośnikiem której był Taras Szewczenko. Były to początki ruchu narodowców-ukrainofilów.

Na przykładzie ewolucji czy raczej zaburzenia tożsamości Marysi Swydnyc'kyj próbuje pokazać asymilacyjne wpływy polskiego środowiska szlacheckiego, które „poprzez kłamstwa i podstęp”<sup>31</sup> utwierdza i rozpowszechnia własny mit cywilizacyjny, będący swoistym uzasadnieniem obecności polskości na tych ziemiach. Niewątpliwie, faktyczne opóźnienie rozwoju cywilizacyjnego Podola, Wołynia i Galicji przyczyniło się do stereotypowej percepcji terenów wschodnich. Elementarne zestawienie Kresów z Polską etniczną wywoływało wrażenie zacofania i prymitywizmu. Dlatego zjawiskiem naturalnym był obecny wśród Polaków, bardziej wyedukowanych, lepiej zorganizowanych i mających wielowiekową historię własnej państwowości, tak zwany „syndrom wyższości” wobec ludności miejscowej<sup>32</sup>.

Dorota Sapa uważa, że przeświadczenie o odwiecznych prawach Rzeczypospolitej do Kresów opiera się na dwóch czynnikach: wierze w misję cywilizacyjną i przekonaniu o

---

<sup>27</sup> Tamże, s. 38.

<sup>28</sup> Tamże, s. 36.

<sup>29</sup> Tamże, s. 38.

<sup>30</sup> Tamże, s. 38. (Ми себе забули і своєї мови цураємось, а ляхи, – хоч які то вони на Поділлю: ні нашим, ні вашим, – не цураються своїх звичаїв, не соромляться, що вони ляхи, а не хто другий. Та ще мало: вони думають, що наша правобіцька сторона — то Польща, і так діла повели, що лядщина там зовсім взяла верх. Якби в нас наука друга)

<sup>31</sup> Наталя Данюк, Творчість Анатолія Свидницького у розвитку суспільно-політичної та літературної думки України другої половини XIX ст., Київ 2004.

<sup>32</sup> Рог. Олексій Сухомлинов, Польсько-українське культурне пограниччя у прозі Ярослава Івашкевича (топіка і функціональність), Донецьк 2006, с. 37 – 46.

dziedziczeniu dzięki ofierze krwi, wylanej w obronie tej ziemi w walce z Tatarami i w końcu Kozakami i Rosją<sup>33</sup>.

Jak zauważyliśmy, nawet po rozbiorach na Kresach (już w granicach Rosji) kultura polska nie straciła swojej atrakcyjności. Krzysztof Zajas słusznie zaznacza, że w warunkach pogranicza:

deklaracja przynależności – narodowej, językowej, kulturowej, wyznaniowej – odbywa się w otoczeniu innych, konkurencyjnych możliwości. Pomijając złożoną sprawę motywów tego wyboru, wypada stwierdzić, że pogranicze jest przestrzenią kulturową o zwielokrotnionej ofercie identyfikacyjnej. Daje więcej możliwości, ale też wystawia za nie z reguły wyższe rachunki<sup>34</sup>.

Dwa akapity wcześniej ten sam badacz stwierdza:

Autoidentyfikacja podmiotu doświadczenia w sytuacjach pogranicznych ulega nieustannemu sproblematyzowaniu, i to równocześnie z dwóch przeciwnych perspektyw: lokalnej i centralnej. Bycie na pograniczu oznacza, że jestem stąd, czyli z najwięcej rozumianego regionu, a zarazem należę do większej wspólnoty, kultury, etnosu, którego centrum leży gdzieś dalej, a przeważnie dość daleko. To peryferyjne zwielokrotnienie przynależności powoduje, że pytanie "kim jestem" nie tylko nie znajduje satysfakcjonującej odpowiedzi, ale musi być wciąż ponawiane<sup>35</sup>.

W przypadku Masi możemy zauważyć, że zabrakło jej tak zwanego „centrum narodowego”, które dopiero się tworzyło; brak ten tłumaczy daleko posuniętą fascynację Innym, która doprowadziła u dziewczyny do całkowitego zniekształcenia przekazanych przez rodziców wartości. Edukacja w szkole pani Pieczerzyńskiej polegała wyłącznie na uczeniu się języka polskiego, chodzeniu do kościoła i modnym ubieraniu się. Na samym początku Masia, chcąc iść na mszę do cerkwi, została ukarana przez swoją wychowawczynię:

Widać, że chamka! – zakrzyczała Pieczerzyńska, – że ciemnota. Od razu widać! Ach ty, moja popówno, popówno! Co mam z tobą zrobić, co mam uczynić? Czy ja tobie nie mówiłam? Czy nie rozkazywałam? Klęcz, i to już<sup>36</sup>.

Na tle socjalnym formowało się stereotypowe traktowanie prawosławia jako „wiary chamskiej”, a katolicyzmu jako „wiary pańskiej”<sup>37</sup>. Służąca pani Pieczerzyńskiej pyta dziewczęta: „No przypomnijcie sobie, czy widziałyście w cerkwi chociaż jednego pana, czy panią, czy panienkę? Same chłopki widziałyście, sami chłopci. A w kościele samo państwo i szlachta...”<sup>38</sup>

Apogeum degradacji Masi staje się kwestionowanie historii rodu Luborackich i całkowita

<sup>33</sup> Dorota Sapa, dz. cyt., s. 50.

<sup>34</sup> Krzysztof Zajas, *Sytuacje pograniczne* [w:] *Fenomen...*, dz. cyt., s. 60.

<sup>35</sup> Tamże, s. 59.

<sup>36</sup> Анатолій Свидницький, *Оповідання. Нариси*, dz. cyt., s. 75.

<sup>37</sup> Tamże, s. 75.

<sup>38</sup> Tamże, s. 75.

negacja wartości rodzinnych:

Po co zmieniać się, kiedy jesteś popówna z dziada-pradziada. Twego pradziada na tej samej wsi Lachy zamordowali, za to, że za hajdamaczyzny noże poświęcił, jeszcze za pierwszej rzezaniny. I dziada twego też tutaj zamordowali, kto został po koliszczyźnie. On, wiesz, znał się z hajdamakami, z tymi stepownikami, co w Hańszczyźnie mieszkali. Znanego rodu jesteś popówna, dawnego rodu. Gdyby to za innych czasów, to być może nawet jakiś pólkownik cię wziął: jesteś znanego rodu!

– Popóna znanego rodu! – pomyślała Masia, – i jeszcze z jakiego znanego! Panowie przodków mordowali i nie domordowali! – i mówi: głupi byli moi dziadkowie i pradziadkowie, bo nie jednali się z panami<sup>39</sup>.

Do problemów ukraińskiego szkolnictwa nawiązuje kolejny wątek – Antoniego. Jako wychowanek bursy i seminarium znalazł się on w zupełnie innej strefie wpływów. W zakładach tych, prócz sygnalizowanych już antyhumanistycznych i „scholastycznych” zasad wychowania, prowadzona była także polityka wynarodowienia. W tym systemie istniał zakaz okazywania wszelakich oznak ukraińskości, traktowanej jako coś niższego, chłopskiego, ale jednocześnie zagrażającego caryzmowi. Na ścianach stacji bursaków wisiały drewniane tablice z napisem „nota”, która była wieszana na szyję tym, kto „zabałaka po nienaszemu”<sup>40</sup>, to znaczy nie po rosyjsku. Niewątpliwie, bazujący się na różgach i znęcaniu się edukacyjny system zakładów duchownych na Ukrainie w wieku XIX miał charakter wyraźnie antynarodowy i prorosyjski. Była to prosta droga do moralnego i narodowego wyrodzenia się.

Trzeba zarazem przyznać, że sami uczniowie nie mieli powołania do kapłaństwa, raczej możemy w ich przypadku mówić o ciągłości tradycji rodzin popowskich. Droga synów była ustalona z góry, alternatywa nie istniała. Jedyłą motywacją do nauki było uzyskanie, po ukończeniu studiów, parafii, która zawsze zapewniała ciepłe miejsce i kawałek chleba:

Nie ma tego w seminariach, żeby ktoś liczył z nauki, z książek rozumu się nabrać...a uczą się żeby skończyć kurs, żeby wyjechać na wieś; żeby się urządzić w ciepłym miejscu... Nie ma tego, żeby ktoś się zastanowił, jaka to jest odpowiedzialność – osoba duchowna. Popowstwo, jak gwarantowany kawał chleba, – to wszystko, czego sobie życzą popowicze-seminarzyści, to wszystko, czego życzą sobie ich rodzice<sup>41</sup>.

---

<sup>39</sup> Tamże, s. 85. (Що вже тут відмінитись, коли попівна-сь з діда-прадіда! Твого прадіда в сім-таки селі ляхи замучили, що в гайдамаччину ножі освятив, ще в першу, ще в різанину. І діда твого тут же мучили, хто zostавсь після Коліївшини. Він, бач, знався з гайдамаками, з тими степовиками, що в Ганщині жили. Знатного ти роду попівна, давнього роду. Якби це другими часами, то який полковник так би й взяв тебе: ти знатного роду!

– Попівна! знатного роду! – подумала Маса, – та ще якого знатного! Що панове предків то замучили, то не думучили! – і каже: дурні були мої діди та прадіди, що не єдналися з панамі)

<sup>40</sup> Tamże, s. 190.

<sup>41</sup> Tamże, s. 190. (Нема того в семінаріях, щоб хто думав з науки, з книжок розуму набратись... а вчатьсь, щоб скінчити курс, кінчають курс, щоб забратись на село; щоб залягти, як риба, на дощ... Нема того, щоб подумав хто, яку обов'язність бере на себе, пускаючись у попівський стан. Попівство, як хліба шматок певний, – все, чого тільки волять собі поповичі-класовики; все, чого бажать їх батьки)

Powróciwszy do domu na wakacje, Antoś posługiwał się językiem rosyjskim, obowiązującym w bursie i seminarium. Tymczasem w jego rodzinnym otoczeniu Rosjanie byli traktowani jako „obcy” i wrody, dlatego stara Luboracka zwraca się do syna z wyraźną niechęcią: „Co ty, Moskalu?”<sup>42</sup>. Język, tym razem rosyjski, znów – jak w przypadku Masi - staje się oznaką wykształcenia i przynależności do wyższych sfer: „Dlatego jego uczą, pani-matko, żeby zapomniał chłopstwo. No bo po czym poznasz, że wyedukowany, jeżeli mówi, jak my grzeszni? Kiedyś było, ale minęło...”<sup>43</sup> Analiza dialogów i wypowiedzi narratora dają podstawy do twierdzenia, że miejscowi Rusini, a także autor powieści, który, co ciekawe, pracował jako nauczyciel języka rosyjskiego w Myrhorodzie, mieli jednoznacznie negatywny stosunek do „Kacapów”. Funkcjonujące stereotypy Moskali jako ludzi głupich, niepiśmiennych, despotycznych i zacofanych, pijaków i rozrabiaków, sprzyjały nastrojom antyrosyjskim i antagonizmom narodowym. W sposób szczególny tendencja ta uwidacznia się w rozmowie Marysi i Orysi przed jej ślubem z Rosjaninem Timochą:

Nie miał [biskup - LS] co dać – to Kacapa! Chociażby popowicza, jak się należy, a to rudy i brzydki. Lepiej bym się utopiła, a za niego nie poszła... Czy nie prawdę mówię? Czyż nie Kacap... Pilnuj go sama! I całą Moskwę zaprowadź tutaj, pozbieraj po całym świecie tych łapciarzy, niech do ciebie się modlą, jak do świętej, nie będę zazdrosna<sup>44</sup>.

Tradycyjny jest także obraz Żyda, handlarza czy lichwiarza, ubranego w długi czarny płócienny kaftan i kapelusz. To postać chytra, złośliwa, przebiegła i niechlujna, a co najgorsze, niechrześcijanin, „dusza nieochrzczona”<sup>45</sup>. Swydnyckij dokumentuje ciekawe fakty z życia i ludności miejscowej, pisząc, że w Krutych (obecnie obwód odeski) Żydzi trzymają się razem z dala od innych, tworząc swoiste klany i getta, nie tak, jak na prawobrzeżu, „gdzie żyją mieszanką, że nawet nie odróżnisz, gdzie żydowska chata, a gdzie nie”<sup>46</sup>.

Zaznaczmy, że Żydzi–handlarze, Mołdawianie–ogrodnicy, Niemcy i Czesi są obecni w tekście powieści, jednak jako postaci zredukowane i fragmentaryczne, niezwiązane z akcją i ideą utworu. Autor wyodrębnia tylko poszczególne cechy Polaków, Rosjan, Żydów i przez to obrazy są niepełne i niezakończone. Natomiast nierozzerwalnie wiążą się z obrazem wieloetnicznego Podola w kontekście antytez Swój – Inny – Obcy.

Bardzo interesująco wygląda przestrzeń świata przedstawionego powieści *Luboraccy*. Z topograficzną precyzją Swydnyckij odtwarza panoramiczne krajobrazy miasteczek Podola, przepełnione znakami kultury pogranicza. To znaki-kody zrozumiałe dla tutejszych,

---

<sup>42</sup> Tamże, s. 165.

<sup>43</sup> Tamże, s. 180.

<sup>44</sup> Tamże, s. 144-145.

<sup>45</sup> Tamże, s. 40.

<sup>46</sup> Tamże, s. 40.

„wtajemniczonych” w misterium wielokulturowości i bycia razem. Autor skupia uwagę na tym, że geograficzna bliskość regionów wcale nie oznacza identyczności kulturowo-obyczajowej. Wielokrotnie zostaje podkreślona różnica tożsamości lokalnej na Ukrainie prawobrzeżnej i lewobrzeżnej:

Kruty, to miasto na Podolu w Bałtianskom powiecie. Stoi ono na dwóch górkach i ma dwie cerkwi. Lewobrzeżna i Prawobrzeżna Ukraina – to jedyny kraj, ci sami ludzie i ten sam zły los; ale kto nie był po drugim brzebu, nie zna Ukrainy tegobrzeżnej. Chociażby miasta. Lewobrzeżne miasta wydają się mieszkańcom-prawobrzeżanom wioskami – nie więcej (...) <sup>47</sup>

Lokalny koloryt przekazywany jest za pośrednictwem elementów przestrzennych – znaków różnorodnych kultur, nośników wartości i sensów pogranicza, dlatego przestrzeń jawi się nam jako krajobraz etnokulturowy:

Najpierw ukażą się z góry kościół murowany, biały i czerwony dach blaszany; tam obok drugiego domki żydowskie, wszystkie z zajazdami i nowy niedobudowany ratusz, i obok niego studnia-żuraw (a tam ona krynicą się zowie). Dojeżdżając bliżej i bliżej, widzimy teraz nową cerkiew, zbudowaną od parę lat, oraz starą drugą, mniejszą, skromniejszą, a niżej, za pałacem, gdzie się mieści jarmarek, – aż za żydowskimi domkami. Domki się ciągną doliną i po wzgórzach, – za miastem mieszka lud ochszczony (...) <sup>48</sup>

Mimo że cały utwór jest napisany gwarą, Swydney'ckij, jak zaznaczaliśmy, używa dużo zapożyczeń z polskiego i rosyjskiego, a nawet całych wyrażen, zwrotów czy zdań w tych językach: „[W Terenowce] ze wszystkich stron słyhać: «Co pan kupuje? Co panu potrebno? Do mnie, pani! Do mnie, pani! U mnie lepsze towary». A Prawobrzeżanie do tego przyzwyczaili się...” <sup>49</sup>

Krzysztof Zajas pisze:

Regionalizm czy lokalizm wpływają na literaturę pograniczną jako jedno z najwyrazistszych wyzwania. Konkretnie zakreślona przestrzeń, w której porusza się wyobraźnia autora, jest zarazem i miejscem akcji utworów, i polem odniesień interpretacyjnych. W jej wyborze – a także w deklaracyjnym zapisie tego wyboru – autor nie tylko zgłasza swe sympatie, związki emocjonalne, skłonności identyfikacyjne, ale i sugeruje kulturowe odczytanie tekstu. Sygnalizuje różnicę, swoistość, odrębność, przez co daje do zrozumienia, że dla poprawnej, trafnej, wnikliwej lektury

---

<sup>47</sup> Tamże, s. 39-40. (Крути, місто на Поділлі в Балтянськiм повіті. Стоїть воно на двох горах і має дві церкви. Лівобіцька і Правобіцька Україна — то все один край, одні люди і одна лиха доля; та хто не був по цей бік Дніпра, жодної тямі не має про сьогобіцьку Україну; хто не був по той бік, не зна України тогобіцької. От хоч би й міста. Лівобіцькі міста для правобічан здаються селами – не більше (...))

<sup>48</sup> Tamże, s. 67. (Всамперед покажется з-за гори костьол муrowаний, білий і червоний дах під бляхою; там один за другим жидівськими дімки, все з заїздами і новий недостроєний ратуш, та коло його журавель над колодязем (а там і колодязь звать криницею). Підїжджаючи все ближче та й ближче, бачимо тепер нову церкву, що років зо два як вистроїли, і другу стару, маленьку, убогу, аж нижче плацу, де ярмарок стає, – аж за жидівськими домами за поперечною переїєю. Дімки потягли і долинами, і по узгір'ях, – все хрещений люд живе за містом (...))

<sup>49</sup> Tamże, s. 70. ([А у Теренівці] зо всіх боків шарпають: «Со пан куїє? Со пану потрібно? До мене, пані! До мене, пані! У мене lepsze towary». А правобічане до цього вже узвичаїлись...)

odbiorca musi skonfrontować tekst z kulturą regionu<sup>50</sup>.

Bezspornie, stworzony przez autora *Luborackich* chronotop Podola trzeba rozpatrywać przez pryzmat doświadczeń bycia na tym pograniczu oraz historii regionu i ludności miejscowej. Dopiero wtedy możemy prawidłowo odczytać tekst i zrozumieć intencje autora.

Konkludując, możemy powiedzieć, że Swydnc'kiemu udało się zrealizować swój zamysł – krytycznie opisać sytuację zdeorientowanych Rusinów–Ukraińców w kontekście wpływów i presji ze strony polskiego systemu kulturowego i rosyjskiego systemu społecznego. Poprzez sensory ukryte w dialogach i rozważaniach bohaterów oraz narratora autor wyeksponował i zaktualizował problemy tworzenia się tożsamości ukraińskiej. Na szczególną uwagę zasługują rzetelne opisy etnograficzno-obyczajowe i zestawienie różnic kulturowych ludności miejscowej. Swydnc'ki dokumentuje znaki wielokulturowego pogranicza i międzyetnicznej komunikacji. Mimo negatywnej semantyki obrazów Innych, udało mu się przekazać specyficzny koloryt wieloetnicznego Podola początku wieku XIX.

---

<sup>50</sup>

Krzysztof Zajac, dz. cyt., s. 62.